Nr. 84. OLSZTYN, na czwartek, 19 lipca 1900. Rok XV

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wincen. z Pauli.
Jutro: Czesława.
Pojutrze: Praksedy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 55 za. 8 15.
Jutro „ „ 3 57 „ 8 14.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Ks. biskup Anzer o Chinach.

Z rozmaitych stron odzywają się głosy, że obecną katastrofę w Chinach przyspieszyły Niemcy przez swą chciwą i niepowściągliwą politykę zaborczą w Chinach.

Ks. biskup Anzer, Niemiec, który miał pod sobą wszystkie misye katolickie w prowincyi Szang-tungu, wypowiedział to samo zdanie, już na Nowy Rok w katolickiej „Köln. V. Ztg.“ Teraz gazety postępowe przypominają przestrogi biskupa Anzera.

Już w artykule na Nowy Rok pisał biskup Anzer, że pierwszym i najważniejszym powodem do prześladowania chrześcian w Chinach było zajęcie Kiau-czau przez Niemców. Zanim to nastąpiło, tak lud chiński jak chińskie władze patrzały na zakłady misyi katolickich z pewną życzliwością, a mandaryni nawet je wychwalali. Jeżeli gdzie chrześcian napadnięto, to stało się tylko z powodu jakiejś przypadkowej, miejscowej burdy. Dopiero jak Niemcy zajęli Kiau-czau, otworzyły się Chińczykom oczy; uważali to za największą hańbę dla imienia chińskiego. Kiedy w Chinach pierwsze przykre wrażenie z powodu zajęcia Kiau-czau minęło, zaczęła się budzić nienawiść do wszystkiego co cudzoziemskie i odtąd nazywano europejczyków „obcymi szatanami“. A że katoliccy misyonarze w wielu okolicach byli jedynymi cudzoziemcami, więc ich zaliczał Chińczyk do „obcych szatanów“ drugiej klasy i czynił ich odpowiedzialnymi za wszystkich innych cudzoziemców.

Gubernator prowincyi Szan-tungu mówił przed rokiem do biskupa Anzera: Tyś zwołał do Chin Niemców; gdyby w Szantungu nie było niemieckich misyonarzy, nie byłyby się dostały w ręce cudzoziemców ani Kiau-czau, ani port Artur. Tyś to sprawił!

Także Lihungczang mówił do ks. biskupa Anzera, że w południowym Szantungu lud się burzy i on nie dziwi się temu wcale.

W okolicy niemieckiej posiadłości Kiau-czau utworzył się pierwszy tajny spisek, Hei, Hei, który wywiesił hasło: obrona dynastyi, śmierć cudzoziemcom! Wysoki urzędnik wojskowy Szan-tungu, Yiohien, — pisze biskup Anzer — już wtedy starał się u cesarzowej o pozwolenie, żeby mógł rozpocząć wojnę przeciw Niemcom. Ściągnął już wiele wojska, gdy mu jednak cesarzowa tego zakazała, zwrócił całą swoją nienawiść ku misyonarzom katolickim. Zwolna rozszerzała się sekta wielkiego kułaka, i ks. Anzer pisze, że już wtedy mandaryni zakazywali żołnierzom chińskim, żeby przeciw sekciarzom broni nie podnosili.

Taki sąd wypowiedział Biskup Anzer już na Nowy Rok.

Rzecz to nader ciekawa, boć wiadomo, że biskup Anzer swego czasu bardzo stanowczo zachęcał rząd niemiecki do zaboru Kiau-czau, rzekomo w interesie misyi katolickiej. Gdy minister Bülow swego czasu (było to 8-go lutego 1898 r.) uzasadniał w parlamencie niemieckim powody, dla których Niemcy zajęły Kiau-czau, powiedział dosłownie, co następuje:

„Dla rządu ważną musi być rzeczą, że biskup Anzer najwyraźniej nam oświadczył, iż zajęcie Kiau-czau jest dla nas sprawą żywotną nietylko dla krzewienia ale i dla dalszego istnienia misyi w Chinach“.

Gazety centrowe wtenczas z wielkim tryumfem zaznaczały, że to właśnie katolicki biskup Anzer wyświadczył ojczyźnie niemieckiej nieocenioną przysługę, radząc jej do zaboru Kiau-czau. Osobliwsze jest zestawienie tych różnych zapatrywań. W roku 1898 uważał ks. biskup Anzer zabór Kiau-czau za sprawę żywotną dla krzewienia misyi, a po 2 latach zaledwie przychodzi tenże sam biskup do przekonania, że to właśnie jest główną przyczyną nieszczęścia dla misyi i Niemiec.

Wojna w Chinach.

Wiadomość o wymordowaniu wszystkich cudzoziemców w Pekinie uważana jest ogólnie za prawdziwą, mimo, że urzędowego potwierdzenia jej dotychczas nie ma. Nikt się już prawie nie łudzi co do losu oblężonych w stolicy chińskiej cudzoziemców, a nawet ambasador chiński w Waszyngtonie oświadczył wprost, że przekonany jest mocno o prawdziwości ostatnich doniesień o rzezi cudzoziemców. Oświadczenie to nastąpiło wtenczas, kiedy rząd amerykański wezwał posła chińskiego w Waszyngtonie, aby się postarał, iżby amerykański poseł w Pekinie mógł się wprost ze swym rządem porozumieć, co nie powinno być zbyt trudnem, kiedy rząd chiński w Pekinie może swym ambasadorom w Europie przysyłać długie komunikaty. Podobne zlecenie dał francuzki minister dla spraw zagranicznych chińskiemu ambasadorowi w Paryżu. Dowodzi to, jak mało europejscy dyplomaci Chińczykom ufają, co jest bardzo łatwą do zrozumienia rzeczą wobec ciągłych matactw takiego Lihungczanga i wielu innych. O Lihungczangu nadchodzą prawie co dzień inne sprzeczne ze sobą wiadomości. Tak donoszono nie dawno, że na rozkaz cesarski odjeżdża Lihungczang do Pekinu, poczem przyniósł telegram wiadomość, że ów Lihungczang zdecydował się znowu pozostać w Kantonie, aby snadź podczas jego niebytności nie wybuchły tam rozruchy. Podobne wiadomości powtarzały się kilka razy, aż znowu obecnie głoszą, że Lihungczang już nawet sobie zamówił miejsce na parowcu aby odjechać do Pekinu.

Położenie w Tientsinie jest bardzo groźne nietylko wskutek przewagi liczebnej Chińczyków, ale także wskutek — przewagi artyleryi chińskiej, która jest bardzo silna i znakomicie obsługiwana. — Z nadchodzących z Tientsinu wiadomości wynika, że wojska sprzymierzonych nieznacznie, ale stale ustępować muszą z zajętych pozycyi i prawdopodobnie przyjdzie niedługo chwila, gdzie ostatnia pozycya wpadnie w ręce Chińczyków, a co się wtenczas stanie, trudno dziś osądzić. Możliwość taka nie jest wcale wykluczona, jest ona nawet bardzo prawdopodobna, jeżeli znaczne posiłki w jaknajbliższym czasie i to w znacznej liczbie do Tientsinu nie nadejdą. Coś podobnego byłoby się już stało w dniu 8 lipca, gdyby w krytycznej chwili nie był nadszedł półtoratysięczny oddział rosyjski z artyleryą. Obecnie niesienie Tientsinowi odsieczy jest bardzo utrudnione. Posiłki do Tientsinu nadchodziły dotychczas głównie parowcami na rzece Peiho, która stanowi obecnie jedyną drogę komunikacyjną Tientsinu z wybrzeżem i temsamem z okrętami mocarstw. Koryto rzeki tej rozkopali Chińczycy i przeprowadzili jej łożysko w inną stronę tak, że teraz po niej do Tientsinu dojechać nie można.

Petersburg, 15 lipca. Z źródeł prywatnych donoszą, że pod Tientsinem zostało 6 kompanii rosyjskich, razem 800 ludzi, prawie zupełnie zniesionych przez Chińczyków. Razem zostało z nich 30 ludzi przy życiu. Ogólne panuje tu wskutek tego przerażenie. Korespondent do „Daily Express“ telegrafuje o walkach w Tientsinie: Walczymy tutaj nie przeciw watahom półdzikich fanatyków, tylko przeciw armii, składającej się z najlepiej uzbrojonych wojsk państwa niebieskiego, które mają przewagę nad naszemi źle uzbrojonemi, źle dowodzonemi wojskami. Mamy do czynienia z artyleryą, której wyśmienici artylerzyści uczyli się w szkole niemieckiej.

Berlin, 15 lipca. Biòro Reutera donosi z Szangaju: Urzędowa depesza gubernatora Szantungu brzmi: Działa chińskie porobiły wyłomy w murach ambasad w Pekinie. Po bohaterskiej obronie i po wyczerpaniu wszystkiej amunicyi zostali wszyscy cudzoziemcy wyrznięci.

Z pola walki.

Klęska Anglików tuż pod murami Pretoryi, w której Anglicy stracili w poległych i wziętych do niewoli razem przynajmniej jakie 400 ludzi i dwie armaty, bardzo przykre w Anglii zrobiła wrażenie. Nikt już nie wierzy w to, aby wojna w Afryce została tak prędko ukończoną, jak to starano się publiczności angielskiej wmówić i co też było prawdopodobnem. Z drugiej strony wynika jasno, że powodzenie oręża burskiego podniesie ducha Burów i gromadzić będzie pod sztandary wolności tych, którzy uważając sprawę niepodległości za straconą, poddali się Anglikom. Jenerał Roberts ociąga się bardzo długo z nadesłaniem listy strat w ostatnich bitwach. Widocznie musi mu to być bardzo niemiło.

Wzgórza niedaleko Pretoryi, z których Burowie wyparli Anglików, obsadzone są przez znaczne siły burskie. Roberts gromadzi wielkie zastępy wojska dla wyparcia Burów z tych pozycyi, gdyż to blizkie sąsiedztwo jest mu widocznie nieprzyjemne.

Aby jakoś upiększyć tę ostatnią klęskę, donoszą Anglicy, że w szeregach Burów walczą także krajowcy. Jestto naturalnie zwykłe kłamstwo, jak wiele podobnych, mające na celu spotwarzenie nieprzyjaciela.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarzowa, bawiąca w Homburgu, zaprosiła do siebie żołnierzy ochotników, którzy z tamtejszego batalionu udają się do Chin, podała każdemu rękę życząc powodzenia i ofiarowała swoją fotografią z własnoręcznym podpisem każdemu z chotników.

— Na miejscu kompetentnem nie powzięto jeszcze ostatniej uchwały — jak pisze „Rhein. Westf. Ztg.“ — gdzie ma się osie-

dlić nowy przedstawiciel Niemiec w Chinach. Wybór miejsca zamieszkania nowego ambasadora będzie zależny od sytuacyi. Tymczasem wskazują na Taku jako miejsce odpowiednie; z drugiej strony zauważają, że będzie musiał przebywać najpierw na jednym z niemieckich okrętów wojennych.

— Dochód ze stęplów wekslowych wynosił w Rzeszy niemieckiej od 1-go kwietnia do końca czerwca b. r. 3 127 038 m., i to 234 690 m. więcej, niż w tym samym czasie zeszłego roku.

— Mianowany w miejsce zamordowanego w Chinach posła niemieckiego dr. Kettelera, dotychczasowy poseł przy dworze luksemburskim dr. Mumm v. Schwarzenstein, uchodzi za jednego z najzdolniejszych młodych dyplomatów niemieckich. W Chinach nie był jeszcze nigdy. Rozpoczął swą karyerę dyplomatyczną na Bałkanach, w Zofii i Bukareszcie, potem wezwany był do urzędu spraw zagranicznych, gdzie odznaczył się w polityce handlowej. W przeszłym roku zastępował chorego posła niemieckiego w Waszyngtonie, a ostatniemi czasy był posłem w Luksemburgu.

— Niedawno donosiliśmy o tem, że zarząd kolejowy daje pielgrzymom katolickim, odbywającym podróż koleją żelazną, wagony dla bydła, chociaż oni mają bilety do wagonów osobowych. Pod tym względem donosi „Germania“ o ponownych zażaleniach. Dla pielgrzymki z Wanne do Kevelaer, składającej się z 500 osób, dano prawie same wagony towarowe. W Herne zgłosiło się 1000 pielgrzymów. Zamówiony dla nich pociąg nadzwyczajny składał się z trzech tylko wagonów osobowych i wagonów dla reszty pielgrzymów z napisem: „48 ludzi albo 6 koni“.

— W Hamburgu wybuchł strejk robotników zatrudnionych w warsztatach okrętowych. Powodu bezrobocia należy szukać w tem, że pertaktacye pomiędzy związkiem przemysłowców z zakresu przemysłu żelaza w Niemczech, a delegatami związku robotników w sprawie załatwienia bezrobocia robotników nitujących, nie doprowadziły do celu. Pracodawcy żądali, aby robotnicy najpóźniej w poniedziałek pracę rozpoczęli, bo w przeciwnym razie jedna szósta wszystkich robotników zatrudnionych w warsztatach okrętowych w Hamburgu z pracy zwolnioną zostanie. Ponieważ robotnicy jednak pracy na nowo nie podjęli, przeto zwolnionych zostało około 1500 robotników. Pracodawcy chcą, gdyby i to nie pomogło, więcej jeszcze robotników oddalić. Liczba strejkujących wynosi obecnie około 2000.

— Niektóre gazety rozniosły pogłoskę, że cesarz Wilhelm zapytał się osobiście cara Mikołaja, czyby nie zgodził się na transport wojsk niemieckich do Chin przez Rosyą syberyjską koleją żelazną, i że car miał na to się zgodzić. Oczywiście w tej pogłosce ani słowa prawdy nie ma.

— **Francya** obchodziła w sobotę rocznicę zdobycia Bastylii. — Jak wiadomo, w republikańskiej Francyi jest to świętem narodowem. W czasach niepewnych i gorączkowych, jak n. p. w epoce Boulangera, uroczystość ta dawała z reguły powód i okazyę do manifestacyi antirządowych. I tym razem obawiano się, że nie obejdzie się bez podobnych zajść, mimo, że wystawa nakłada na Francuzów obowiązek zachowania spokoju przynajmniej wtedy, gdy w murach stolicy Francyi bawią goście z całego świata, lecz obawy te były płonne Prócz mniejszych zwykłych zajść żadna poważniejsza manifestacya nie zakłóciła obchodu święta tego.

— **W Węgrzech** obchodzić będą latos 1000-letnią rocznicę zaprowadzenia chrześciaństwa i w tym celu odbędą się uroczystości kościelne. Rząd madziarski, który przeważnie znajduje się w rękach żydów węgierskich wydał rozkaz do podwładnych urzędników, że im surowo zabrania udziału w uroczystości, ponieważ uroczystość ma charakter wrogi państwu węgierskiemu. Oburzenie z powodu tego zakazu panuje w całych Węgrzech katolickich niemałe.

— **W Indyach** angielskich wybuchło groźne powstanie; zbuntowali się hinduscy górale ze szczepu Afridis, mieszkający u stóp gór himalajskich. Afridisowie niemało kłopotu sprawiają Anglii i w ostatnim powstaniu przed kilku laty zadali Anglikom kilka klęsk dotkliwych. Rząd angielski tai się z tem, aby zbytnio opinii w kraju nie niepokoić. Na Anglię wszystko złe idzie i obecnie na czterech odległych punktach musi walczyć, bo w Indyach, w Chinach, w Transwalu i na Złotem wybrzeżu, gdzie wybuchło powstanie murzynów.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

— Otrzymujemy następującą

ODEZWĘ.

Po wybudowaniu za łaską Bożą i pomocą miłosiernych rodaków kościoła w Kołdrąbiu, myślałem przeniósłszy się za wolą Najprzew. X. Arcypasterza na probostwo do Janówca oddać się, ile mi siły na starsze lata starczą, pracy duchownej i społecznej. Tymczasem wskutek wizytacyi Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza roku 1898 tu odbytej dostało mi się ciężkie zadanie z rozkazu Najwyższego Dostojnika, aby przebudować tutejszy kościół tak szczupły i niedostateczny dla parafii, a wyglądajacy raczej na szopę lub coś podobnego, ale nie na kościół. Ulegając chętnie woli Najwyższego Zwierzchnika Dyecezyi wziąłem się zaraz do zbierania składek najpierw w parafii, aby św. Barbarze, której cudowny obraz tu w parafii we wielkiej czci i w nabożeństwie dla licznych łask, których parafianie i dziś od tej przemożnej patronki doznają, godniejszy zbudować przybytek. Słusznie mówi Najprzew. X. Arcypasterz w swoim tegorocznym okólniku, iż nie potrzebujemy wysyłać pieniędzy w obce strony do miejsc cudownych, bo nasza ziemia zasiana obficie w cuda bogatemi świątyniami, które jednakże jako biedne i podupadłe na gwałt wołają o odbudowanie i naprawy.

Tu w Janówcu, jak w starych dokumentach się doczytałem — najstarszy z r. 1676 testament Macieja Grochowickiego Łowczego Kaliskiego (starsze dokumenta w ogólnym pożarze w roku 1688 się spaliły) — wspomina o tem, że babka tegoż Imci Pani Spławska, dziedziczka Brudzynia z wdzięczności za doznane od św. Barbary cudowne łaski własnym kosztem kaplicę tejże odnowiła. Przed tymże obrazem modli się syn Macieja Stanisław, gdy żegna rodziców, aby za królem Janem podążyć pod Wiedeń ratować chrześciaństwo, a wróciwszy składa św. Barbarze srebrne wotum za szczęśliwy powrót. Obraz zdobią jeszcze dzisiaj liczne wota.

Chwila jednakże obecna nie bardzo pomyślna, aby parafia sama mogła wystawić świątynię, której rysunek znany architekt pan Langer z Wrocławia ku zadowoleniu Księdza Arcybiskupa już wygotował — aczkolwiek przyznać mogę, że parafianie nie skąpią na ten cel swego grosza, mimo coraz większej biedy w okolicy — ponieważ otaczają ją zewsząd majątki kolonizacyi, a wspaniałość zborów na około kosztem fiskusa

Zemsta niedźwiedzicy.

(Ciąg dalszy.)

— Gdzie panie Rymwind? gdzie ich waszmość widzisz, panie Mickiewicz? — pytali z cicha inni, bo Rymwidów herbu Poraj zwano Mickiewiczami od przodka ich Micka, czyli Mikołaja.

Reytan z jednej strony, Mickiewicz z drugiej stanęli ukryci w gęstwinie, wskazując towarzyszom punkt, w który sami mieli oczy wlepione z podziwem.

W najgłębszej gęstwi, w pewnym rodzaju szałasu, jakie umieją sobie robić niedźwiedzie, otulając i nakrywając gałęziami wypróchniałe pnie drzew, właśnie w takiem jakby od piorunu rozdartem i spróchniałem drzewie ogromnem stały, z sękatemi pałkami ogromnemi w każdej z przednich łap, dwa dziwne potwory.

Stały na tylnich łapach jak niedźwiedzie stoją i tak samo pochylone naprzód niezgrabnie. Głowy ich duże pokryte były całe ze wszystkich stron wielkiemi kudłami, zbitemi kurzem i błotem, spadającemi im na szyje, tak, że z pomiędzy tych kudłów zaledwo przebłyskiwały wilcze, dzikiem ogniem płonące oczy. Reszta ich ciała zdawała się także siercią porosła brunatno-czarniawej barwy, lecz krótką i rzadką. Czarniawe przednie łapy, trzymające pałki, dziwnie były z kształtu do ogromnych rąk ludzkich podobne, jak zwykle u niedźwiedzi bywa, co też nawet i wstrętnem czyni dla niektórych ludzi spożywanie tych delicyi. Same ciała tych zwierząt, jakkolwiek potężne, przecież różniły się proporcyami i trochę wysmuklejszym pozorem od niedźwiedzich. A zaś czarne, olbrzymie stopy, były już tak dziwnie do ludzkich kształtami podobne, że myśliwi zdumieni spoglądali wzajem na siebie i na tych zwierząt dwoje, ani wiedząc, co myśleć.

Tymczasem dotarli i panowie do miejsca, z którego widać było dokładnie niedźwiedzią chatę, obsadzoną teraz gęsto a cicho ze wszystkich stron okrążającym ją ludem.

Panowie przypatrywali się przez długą chwilę dwom dziwnym potworom, które błyskając w około pełnemi trwożnej dzikości oczyma, poruszały głowami, widocznie nastawiając uszy ku słuchaniu. Ale uszu tych wcale nie było widać z gęstwi kudłów okrywających ich głowy i ramiona.

— Na miłosierdzie Boskie! ależ to są ludzie chyba! — zawołał Michał Radziwiłł, zapomniawszy się w największem zdumieniu.

Na ten krzyk dwie dzikie istoty, które wystraszone widocznie obławą, zataiły się w spróchniałym drzewie w nadziei, że spostrzeżone nie będą, teraz rzuciły się razem prosto przed siebie z siłą i zręcznością potężnych zwierząt, przeskakując kłody i na czworakach prześlizgując się jak płazy przesmykami swego leśnego państwa.

— Chwytać! łapać! ale nie zabijać! to są ludzie, albo coś o czem jeszcze świat nie słyszał — krzyczał z całych piersi uczony Radziwiłł.

Odpowiedział mu dziwny ryk, czy jęk nie przerażający potęgą, ale tak przykry wyrazem, że trzej panowie aż cofnęli się z miejsc swoich, spoglądając na się wzajemnie.

Jęk ten wydały dwa dzikie potwory, gdy przeskoczywszy i przebywszy grubą ścianę gęstwin, zamiast na wolność się dostać, wpadły na zbitą gromadę myśliwych. Wszyscy myśliwi w mgnieniu oka zbiegli się w to miejsce, wezwani okrzykami i trąbek odgłosem; dojeżdżacze tylko pozostali w oddali, wstrzymując psy zdziwione i skomlące z drżeniem niecierpliwości. Użyty do obławy lud, natychmiast tu przyzwany, otoczył gęstym kołem główną gromadę myśliwych, aby dziwna zwierzyna w żadnym razie ujść nie mogła. W środku tych oblężniczych ludu i myśliwców pierścieni, pomiędzy wyborem myśliwców i dwojgiem dzikich stworzeń rozpoczęła się walka zacięta, tem trudniejsza i dłuższa, że nie chciano używać broni palnej, ani nawet białej, wedle pańskich powtarzanych rozkazów. Mimo to uderzało tu dwudziestu na jednego, więc walka powinna i tak być krótszą, gdyby nie siła niedźwiedzio-zwierząt owych, zręcznością niepojętą, prawie małpią poparta i zmyślność niesłychana z bystrością nadzwyczajną oka i słuchu połączona, a przez to wyższa od rozumu ludzkiego nieledwie Już od samego początku walki Reytan i Mickiewicz krzyczeli:

— Nie puszczać na drzewa! nie puszczać na drzewa, bo przepadną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wystawionych, biedę tę naszą tem bardziej uwydatnia, dla tego za pozwoleniem Najprzew. Arcypasterza na mocy najwyższego dekretu z dnia 3-go lutego r. b. Nr. 117/1900 O. udaję się do sere miłosiernych o pomoc, abym mógł wystawić świątynię wskazującą, gdzie szukać oparcia w dzisiejszych trudnych czasach.

Proszę więc pokornie chociaż tylko o mały datek, a nie proszę za darmo, bo parafianie Janowieccy polecać będą opiece św. Barbary łaskawych darodawców.

Uwaga. Przy każdym datku proszę uprzejmie dodać, iż datek jest wyłącznie na dobro i własność parafian.

Janówiec, w Lipcu 1900.
(Janowitz. Bezirk Bromberg.)
Ks. Proboszcz Z. Sypniewski.
Radzca duchowny.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Aloizy Majewski przeniesiony z Biskupca jako komendarz do Szombruka pod Olsztynem, ks. kapelan Oswald Hoppe z Wartemborka do Biskupca, a ks. kapelan Józef Samland z Lamkowa do Wartemborka.

Chełmińska dyecezya. W ostatnią niedzielę lipca, 29 bm., udzieli najprzew. ks. Biskup klerykom najwyższego kursu tonzurę i niższe święcenia. — Dnia 12 bm. otrzymał ks. administrator Antoni Dylewski w Gowidlinie kanoniczną instytucyą na to probostwo.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 18 lipca 1900.

— Ciężka burza połączona z grzmotem i błyskawicą przeciągała we wtorek w południe nad naszym miastem. Piorun uderzył w zabudowania posiedziciela Gross na wybudowaniu. Spaliły się doszczętnie dwie stodoły z całym tegorocznym sprzętem, jako i maszyny rólnicze i wiele innych sprzętów gospodarczych. Strata, jaką ponosi pan G., pokryta zostanie zabezpieczeniem.

— W niedzielę wieczorem o godz. 9 przejeżdżał przez dworzec tutejszy pociągiem nadzwyczajnym Szach perski, udający się do Petersburga. Pociąg nie zatrzymał się, lecz zwolnił trochę biegu, tak, iż można było widzieć stojącą w oknie wagonu tę rzadką osobistość.

— Mistrz ślusarski p. Max Lion sprzedał swoją w ulicy Olsztynkowej położoną posiadłość wraz z ślusarnią swemu dotychczasowemu zarządzcy p. Schmidt za 53 tysiące marek.

— Tegoroczna konferencya nauczycieli powiatu olsztyńskiego odbędzie się w Olsztynie dnia 5 września.

— Dnia 20 i 21-go bm. od godziny 6 rano aż do wieczora strzelać będzie II batalion tutejszego pułku piechoty nr. 151 ostremi nabojami na placu pod Dajtkami.

— Z powodu naprawy mostu jest droga z Warkał do Kaltflisa aż do odwołania zamknięta.

— Listy dla żołnierzy odjeżdżających do Chin nie podlegają opłacie portoryum. Innych przesyłek do Chin chwilowo poczta nie załatwia z wyjątkiem przesyłek dla żołnierzy na okrętach wojennych.

— Zamiast gorzałki, piwa, wina, używać się powinno obecnie, szczególnie wśród upałów, nastoju lipowego. Najlepsze są do tego tylko na wpół rozwinięte kwiaty lipowe wraz z przykwiatkami. Tak samo jest bardzo dobrym napojem dla żniwiarzy, herbata z liści poziomkowych lub jeżynowych, jako też z poziomek lub czerwonych jagód.

* **Wartembork.** W sobotę po południu zmarł tu nagle, paraliżem tknięty, posiedziciel G. Langkau z wybudowania. Odwiedził on swego znajomego, w ulicy Büttnera mieszkającego i usiadłszy tamże przy stole, zdrzemnął się. Gdy w krótce potem starano się go obudzić, L. był już bez ducha.

— W niedzielę przyjmowane były tutaj dzieci do pierwszej Komunii św. Przyjętych zostało 98 chłopców i 86 dziewcząt.

* **Biskupiec.** Jak już donosiliśmy w zeszłym numerze, zbiegł to parobek posiedziciela Bornsdorf, podpaliwszy wprzód ze zemsty kilka zabudowań swego chlebodawcy. Teraz udało się żandarmowi panu Schulz złoczyńcę przychwycić i odstawić do tutejszego więzienia.

* **Zybork.** Ubiegłej niedzieli przyjętych tu zostało 83 chłopców i 75 dziewcząt do pierwszej Komunii św.

* **Orneta.** Przy zakładaniu werandy w podwórzu posiedziciela Wichert w Neuhof (?), znaleziono w ziemi starą urnę z pieniędzmi pochodzącemi z 16-go i 17-go stulecia, pomiędzy nimi i 74 złotych polskich. Przypuszczają, iż pieniądze te zakopane tam zostały w czasie wojny szwedzkiej.

* **Barsztyn.** Książę Albrecht, regent brunświcki przybędzie do naszego miasta dnia 26 sierpnia i będzie obecnym przy poświęceniu nowo wybudowanego domu chorych.

* **Frombork.** Ks. kanonik Pohl, wydawca kalendarza warmińskiego i niepośledni poeta niemiecki skończył 13 bm. 70-ty rok życia. On, jako też znany polski poeta Wincenty Pol, pochodzą podobno z rodziny, która przywędrowała ze Szkocyi.

* **Osieczna** (pow. starogardzki). Siedmioletnia córeczka właściciela Etmańskiego poszła do lasu na jagody i przypadkiem nastąpiła na żmiję, która ją ukąsiła w nogę. Nieszczęśliwy ojciec udał się do lekarza w Sliwicach po poradę, niestety wszelka pomoc była już daremną, a nazajutrz dziecko umarło. — Podobny wypadek wydarzył się 27-letniemu właścicielowi Wincentemu Glazie. Zajęty koszeniem trawy na łące, przeskoczył przez rów i również nastąpił na żmiję, która mu się okręciła naokoło nogi i ukąsiła go. G. udał się także zaraz do lekarza, lecz mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

* **Tczew.** W środę wieczorem o godzinie 10 i pół wybuchł pożar w składzie kupca Brennera w rynku. Dla braku wody ratunek był trudny, a płomienie ogarnęły sąsiedni dom radzcy Klinka, skład obuwia Leydea, skład Grosskopfa, fabrykę selterki; z drugiej zaś strony dom kupców Lewitów. Razem spaliły się 4 domy doszczętu, a pastwą płomieni stały się wszystkie zapasy towarów w wymienionych powyżej składach, meble i rzeczy. Dopiero o godzinie 3 z rana pożar przytłumiono.

* **Chełmno.** W tych dniach zdał ziomek nasz, kandydat prawa, pan Zygmunt Scheffs, syn tutejszego państwa Scheffs i brat ks. Scheffsa w Sarnowie, świetny egzamin referendaryuszowski.

* **W Komorsku** skoczyła 66-letnia wdowa Behlke do studni i utopiła się. Powodem samobójstwa była kilkunastoletnia nieuleczalna choroba.

* **Toruń.** Na posterunku odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru żołnierz Wehrmann z 21 pułku piechoty, z obawy przed karą za to, że oficer naszedł go śpiącego na posterunku. — W nocy na 14 bm. zderzyły się na kolei toruńsko-warszawskiej pociąg kuryerski i towarowy; 18 osób zabitych i wiele ciężko rannych. — W niedzielę o godzinie wpół do drugiej w nocy wybuchł wielki pożar u właściciela browaru pana R. Grossa na przedmieściu Bydgoskiem. Spaliło się prawie wszystko z wyjątkiem jednego domu. Ogień wybuchł w browarze i rozszerzył się tak szybko, że bardzo mało zdołano tylko wyratować. Wojsko z pułku ułanów zostało alarmowane. Szkody są znaczne. Jak ogień powstał dotąd nie wiadomo.

* **Bydgoszcz.** Z więzienia tutejszego zbiegł Fr. Kocikowski, skazany na śmierć za morderstwo i Nowak, odsiadujący 3-letnią karę więzienną za pobicie. Złoczyńcy wyłamali żelazne kraty w oknie i skręcili z bielizny linę, po której się spuścili na dół. Dotąd nie zdołano jeszcze opryszków pochwycić.

* **W Berlinie** zacznie przy końcu sierpnia wychodzić rosyjska gazeta Zapad.

* **Z Lipska** donoszą: „W Towarzystwach polskich w Lipsku przeprowadza policya śledztwo co do wysełki składek na rzecz skarbu narodowego, oraz zażądała od dwóch Towarzystw protokularzy i ksiąg kasowych.

* **Gliwice.** Górnik Siekiera poparzył się tak niebezpiecznie, że lekarze orzekli, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo, jeżeli się kto nie znajdzie, coby pozwolił sobie skórę odciągnąć, którąby nałożono na rany chorego. Na odnośne ogłoszenie zgłosiło się przeszło 100 osób, które wyraziły gotowość poddania się operacyi. Dokonano jej wreszcie na robotniku Hoffmannie, który otrzymał za to 140 m. nagrody i po 3 m. za każdy dzień czasu, który przebyć musi jako chory. Hoffmann ofiarował się już po wtóry raz do ratowania pewnego chorego, który w przeciwnym razie umarłby niewątpliwie. Za to otrzyma 200 m. nagrody, prócz tego uratowany przez niego pamiętać o nim przyrzekł w testamencie. Pomiędzy tymi, którzy się zgłosili, znajdowały się także kobiety i dziewczęta.

* **Wiedeń.** Kupiec Enzmann i krawiec Trebsche założyli się z zegarmistrzem Kölmerem o 5000 koron, że w 60 dniach zajdą piechotą z Wiednia do Paryża, tocząc przed sobą próżną wprawdzie, lecz dwieście kilogramów ważącą beczkę. Podróż naznaczona została przez Line, Monachium i Strasburg. Beczka, która w każdym razie ma wielką próbę wytrzymałości przed sobą, sporządzoną została w zakładzie bednarskim firmy Krautwurst i opatrzona jest rzeźbionymi w drzewie herbami Wiednia i Paryża, oraz datą 1900 i nazwiskami obu piechurów. Dnia 15 zm. rozpoczęli oni swą podróż i obliczają, że co dnia zrobią 25—30 kilometrów; mają nadzieję, iż jeszcze przed oznaczonym terminem staną w Paryżu.

Rozmaitości.

Morderca dwudziestu ludzi. W Westeross, niedaleko Sztokholmu, toczyła się sensacyjna rozprawa znanego mordercy Nordlunda, który zamordował na statku dwudziestu ludzi. Na sali zjawił się Nordlund z rękami skutemi na plecach, blady, ale zupełnie spokojny. Z początku odpowiadał na pytania przewodniczącego, potem jednak oświadczył, że będzie milczał tak długo, dopóki nie zdejmą z niego łańcuchów. Przewodniczący przypominał strasznemu zbrodniarzowi zeznania, które złożył przed komisarzem policyi w Eskolstoup, na co jednak Nordlund zaznaczył, że nie przypomina sobie takiego pana. Na uwagę przewodniczącego, aby się zachowywał odpowiedniej, odpowiada: „Z przyjemnością, ale tylko w tym razie, kiedy panowie ze mną lepiej zechcecie postępować“. Motywem zbrodni ma być chęć rabunku. Nordlund przyznał się, że zamiarem jego było wymordować wszystkich podróżnych i służbę okrętową, a sam okręt następnie podpalić, ażeby w ten sposób zatrzeć wszystkie ślady. Co się tyczy protokółu z pierwszych zeznań, to oskarżony prostował go o tyle, że strzelał tylko na pokładzie i że nożem przebił tylko dwóch podróżnych. Nordlund kategorycznie zaprzeczył, jakoby krzyknął do maszynisty przez tubę, że jest kapitanem. Przeciwnie, miał on mu zakomunikować, że na pokładzie leży 12 trupów. W jednem miejscu rozprawy zapytał przewodniczący podsądnego, czy nie ma wyrzutów sumienia? Na to jednak odpowiedział Nordlund, nie bez gryzącej ironii, że nie jest rzeczą sędziego badać stan duszy oskarżonego. Na zapytanie, czy nie ma już nic na swoją obronę, odpowiedział, że chciałby, aby cała ta komedya skończyła się jak najprędzej. Po przesłuchaniu znajdujących się obecnie w szpitalu sztokholmskim rannych, skazano Nordlunda na śmierć.

Na

zabawę letnią

którą w moim ogrodzie przy karczmie w przyszłą niedzielę dn. 22 bm. o godz. 4-tej po południu urządzam, miejscowych i okolicznych Gości najuprzejmiej zapraszam.

Jach,
gościnny w Worytach.

☛ O natychmiastowy zwrot próżnych

beczułek od piwa

uprasza

C. Kaminsky,
browar w Wartemborku.

Prawdziwe tureckie

śliwki (szwaczki)

funt po 15 fen., **wędzoną okrasę (szpak)** funt po 50 fen. poleca

August Lubowski.

Polecam

mój dobrze zaopatrzony skład

tapetów i rozetów.

Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Swiętych,** w każdej wielkości i cenie.

Wielki skład obrazów

w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w trwałych oprawach,

Skład prawdziwych

świec woskowych

po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.

A. Quednau,
ul. Tylna kościelna nr. 5.

Wosk,

kupuje każdą ilość i płaci dobre ceny

Adler-Drogerie
w Wartemborku.

Przyjmę zaraz za wysoką za płatą akordową wyrabiającego

dachówkę.

A. Schlüter
właściciel cegielni w Kluczniku przy Wartemborku.

KOSY,

każda sztuka pod gwarancyą,
Młotki do klepania kosów,
Kowadełka do klepania kosów,
Zelazo w sztabach,
Sprzęty rólnicze,
Cement portlandzki,
Papę na dachy,
Smołę,
Okucia do drzwi i okien,
Okna do chlewów, itd.
poleca jak najtaniej

Moritz Lachmann,
Rynek nr. 8.

Kosze do pszczół

stare i nowe ma na sprzedaż

Andrzej Lewandowski
w Worytach.

Ubrania do Komunii

w wielkim wyborze po bardzo tanich cenach, także na miarę, poleca

Rynek nr. 20 **Jakób Levy,** Rynek nr. 20

obok p. Struwe.

Mój skład

z dniem dzisiejszym jest znowu jak dawniej zaopatrzony we wszelkie towary kolonialne i materyalne i polecam takowe przy skorej usłudze i rzetelnych cenach.

Jako szczególnie **tanio** i **dobre** polecam znakomite **kawy palone** i **surowe, ryż, szwaczki, krupy,** dobrze odleżałe **cygara, rumy, wino** itd.

A. Black.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

☛ **najlepszych zegarków i biżuteryi.** ☚

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„ „	100 fen	„ 160 f.
Wytrawne samorodne	„	„ „	110 fen.	„ 180 f.
Maślacz przetrawiony	„	„ „	110 fen.	„ 190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„ „	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„ „	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

Swiece

kościelne we wszystkich wielkościach poleca

Otto Struwe
w Olsztynie.

Piwo

brunsberskie i **olsztyńskie** we flaszkach i sądkach poleca

Robert Primmel
w Gietrzwałdzie.

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus"

Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.

Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

☛ Kosy, żelazo, gwoździe, zamki, okucia do okien, cement portlandzki i szlązki, papę, smołę, farby, pokost, pędzle, szczotki, obuwie, naczynia emaliowane, porcelanę, lampy, flinty, noże, nożyczki, brzytwy, zegarki, łańcuszki, krzyżyki, wszystko w dobrym gatunku i po jaknajtańszych cenach poleca

A. Fiutak
w Gietrzwałdzie.

Władysław Chrościelewski w Gietrzwałdzie.

Jako szczególnie tanio polecam:

Wyborną **kawę** paloną począwszy już od 80 fen. za funt.
Mydło czarne 18 fen. funt.
Mydło twarde 20 fen. funt.
Ryż gruby 15 fen. funt.
Cykorya 18 fen. za funt.
Krupy 11 fen. za funt.
Ocet 10 fen. liter.
Olej siemienny 60 fen. lit. itd.

Największy skład cygar, bardzo dobrych, w pudełkach po 50 sztuk od 1,70 m.,00 szt. 3 marki.

Wielki wybór świec kościelnych i do ofiar. - Wosk 1,60 m. funt. Wszelkie towary apteczne, prawem do sprzedaży mi dozwolone, zawsze na składzie.

Polecam szczególnie: Krople na **czerwonkę**. Proszek **mleczny**. Proszek na **żarcie**. Essencyą na **kolki** u koni. Proszek od **kaszlu**. Fluid **Restucyjny**. Wszelkie krople i olejki. Wiórki na muchy.

Olejek do odnowienia starych sprzętów,

Przez natarcie tym olejkiem nabierają stare meble śliczny połysk i wygląd nowych mebli. Butelka tylko 30 fen.

Wszelkie towary

kolonialne i materyalne

po najtańszych cenach dziennych poleca

Robert Primmel
w Gietrzwałdzie.

Sprzedaż sądowa.

Na tutejszym sądzie okręgowym sprzedawane będą dnia 8-go października posiadłości zapisane na nazwisko Augustyna Woelki Duży Klebark nr. 41 i Silice nr. 2, 10, 16 i 20.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)